Nr. 7. Nowy Targ, dnia 13 lutego 1916 r. Rok IV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

PROROK.

Spiżowy Panie daj mi głos,
pioruny tchnij w me usta,
błyskawicami opasz włos;
bo oto śni mi się co noc,
ojczyzny przestrzeń pusta!

Mojżeszów w gniewie daj mi moc,
aby gromową skargą grzmieć,
piersi me uzbrój w twardy spiż,
gorące serce zakuj w miedź,
aby nie pękło z bolu..

— — — — — — — — —

Samotny stoję w szczerem polu,
co krok wyciąga ręce krzyż!

— — — — — — — — —

Gdzie kwitły kłosy złotych zbóż,
w rumieńcach lśniły sady,
stanąłem wkoło w grobach już,
lęgły się gady! —

I upadł owoc długich lat
w bolesnej poniewierce,
szkielety kościotrupów chat,
do głębi krwawią serce!

Ściga me kroki głód i mór,
wyciąga za mną ręce,
tłum spiesząc w czarny, zimny bór
i roje niemowlęce!

Wyciąga za mną ręce lud,
targany trwogą wściekłą,
wyszczerza zęby straszny głód,
tułaczej śmierci piekło!

Otwiera do mnie oczy lęk
szyderczo się usmiecha,
rozdziera uszy skargi jęk,
gdy w wichrze gorze strzecha! —

Wyżera oczy gorzki dym,
czerwieni od pożogi,
a ulatują w niebo z nim
ojczyste, drogie progi.

Tężeją kroki moje w słup,
ziemia się im opiera,
matka wygnanka kopie grób,
dziecinie, — co umiera! —

Wżera się w serce gorzki żal
i do dna pierś przepala,
oto tam idzie w świata dal,
niesiona wiatrem fala...

Kobiety więdną, jak ten strzęp,
zbrudzony, poszarpany,
w chmurach zatacza koła sęp,
co krew wypija z rany!

Przeżera serce moje strach,
w mózgu się kołem toczy,
oto i „Mamusiu! gdzie nasz dach,?
dziecięce mówią oczy!...

Cały ten za mną chodzi tłum,
prosi o zmiłowanie,
wzmaga się skarga, jako szum,
a Ty nie słyszysz Panie?

I przyszedł zły duch, jako noc,
w kul gromach, krwi purpurze,
rozpostarł swą piekielną moc,
w pożarach i wichurze!

Czyś Ty odwrócił boską twarz,
na gwiazdach usnął może,
że się dowołać orszak nasz
litości Twej nie może!

Więc daj mi Twój spiżowy głos,
pioruny tchnij w me usta
błyskawicami opasz włos, —
bo oto śni mi się co noc
Ojczyzny przestrzeń pusta!

Mojżeszów w gniewie daj mi moc,
aby gromową skargą grzmieć,
piersi me uzbrój w twardy spiż,
gorące serce zakuj w miedź.
by mi nie pękło z bolu!

Samotny stoję w szczerem polu,
co krok wyciąga ręce krzyż...

Więc daj mi Archanioła miecz.
co gromi całą siłą,
bym mógł powiedzieć złemu precz!
i aby zło zginęło! —

Wojna światowa.

O ile ludność polska czci swoich bohaterów — o tyle umie ona okazać wdzięczność tym, którzy naród ratują w nieszczęściu, chronią od zaguby. Wyrazem tej wdzięczności względem swoich dobroczyńców jest hołd, jaki ludność prastarej dzielnicy piastowskiej — ludność Śląska złożyła Księciu Biskupowi krakowskiemu Księciu Sapiesze, Henrykowi Sienkiewiczowi i Ignacemu Paderewskiemu Cały Śląsk przez swoje Towarzystwa hołdem dobroczyńcom ludności głodnej zaznaczył, że o ile walki w polu decydują o przyszłych granicach krajów, to prace w kraju poza linią bojową wytwarzają rozwój wewnętrzny narodu. Organizacya opinii jednoczy się coraz bardziej, a wyrazem tej jednolitości jest hołd Śląska Również na terenie zajętym Królestwa Polskiego powstają organizacye, jednoczące rozbite społeczeństwo i organizujące ludność do pracy wewnętrznej. Takie stowarzyszenia powstały w Radomiu i w Lublinie pod nazwą klubów polskich.

W polityce międzynarodowej zwrócona jest uwaga na Rumunię. O przychylności Rumunii względem naszej monarchii i Niemiec świadczy to, że wybitni politycy rumuńscy jeżdżą do Austryi i że Rumunia przez swoje pożyczki pieniężne w Anglii chce to państwo ogołocić ze złota. Z tej więc strony niebezpieczeństwo nie grozi, chociaż przezorność przed Rumunami jest przewidywana.

Między Szwecyą a Rosyą stosunki polityczne stają się coraz bardziej naprężone i jest nadzieja, że i to państwo złączy się do wspólnej walki z Austro-Węgrami i Niemcami przeciw Rosyi.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Od złamania ataków, czyli ofenzywy rosyjskiej nad Strypą i w Bessarabii, panuje na całym wschodnim froncie spokój. Są tylko walki samolotów: i tak Rosyanie obrzucali bombami Buczacz, przyczem nasze straże zestrzeliły aeroplany rosyjskie. Walki artyleryi i przednich straży są od Rygi aż do Czerniowiec. Obecnie ogłasza komenda niemiecka, że w Niemczech znajduje się milion czterysta tysięcy jeńców rosyjskich.

Wojna Austro-Węgier z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

W Czarnogórze, zajętej w całości przez nasze wojska, panuje spokój. Układy pokojowe z Czarnogórą nie mogą być prowadzone, gdyż ani król Mikołaj ani rząd czarnogórski nie wyznaczyli pełnomocników do układów. Wojska austro-węgierskie posuwają się po zajęciu Draczu ku Walonie, od której mają być tylko o 40 klm. oddalone. Na froncie włoskim nie ma żadnej zmiany; wojska nasze nietylko odparły ataki włoskie nad Soczą i Oslawią. ale nawet wtargnęły do stanowisk włoskich. Również w Tyrolu nie zaszły żadne zmiany. Nasza flota, znana w historyi z bohaterskich czynów mimo przewagi floty włoskiej, śmiałemi wyprawami atakuje wybrzeża włoskie i zadaje nieprzyjacielowi poważne szkody. Również nasze samoloty obrzucają bombami daleko w głębi kraju położone miasta włoskie.

Wojna Bułgaryi z Serbią, Francyą, Anglią, i Włochami.

O działaniach armii bułgarskiej na terenie albańskim są skąpe w wiadomości. W każdym razie Bułgarzy z naszą i niemiecką armią gotowi są uderzyć na Saloniki i na Greków, który by pomagali w obronie tego portu.

Wojna Niemiec i Austryi z Francyą, Anglią i Belgią.

Na froncie belgijsko francuskim walki toczą się dalej między kanałem La Bassee a Arras, jak i na południe od Somme. Miasto Lens ostrzeliwali Anglicy gwałtownie, w Argonach walki o lejki minowe. Sprzymierzone państwa Austro-Węgry i Niemcy starają się obecnie osiągnąć jak największe korzyści wojskowe na zachodzie, zanim nowa uchwalona armia angielska zjawi się po wyćwiczeniu na froncie. Lotnicy niemieccy ostrzeliwali z powietrza wybrzeża Anglii i warsztaty flotowe. Jeden okręt powietrzny spadł na morze i prawdopodobnie zatonął, gdyż rybacy angielscy nie przyszli tonącym z pomocą.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Włochami.

Ani z frontu Kaukaskiego, ani z Mezopotamii, ani z Egiptu niema bliższych wiadomości.

Z Polskiego Związku młodzieży katolickiej w Nowym Targu.

W sobotę dnia 15 stycznia przybył do Nowego Targu Przewielebny O. Mieczysław Kuznowicz na lustracyę Polskiego Związku młodzieży katolickiej. O. Lustrator zbadał księgi, w niedzielę brał udział w posiedzeniu Wydziału i Rady opiekuńczej, a wieczorem wygłosił do licznie zebranych chłopców referat o potrzebie organizowania się młodzieży w związkach dla nich założonych.

Gorące przemówienia O. Kuznowicza, który w imieniu i z polecenia Najprzew. Księcia Biskupa zaklinał i błagał, aby nie czekając końca wojny, rozpocząć na nowo przerwaną chwilową pracę nad młodzieżą pozaszkolną warstw średnich, znalazły żywy oddźwięk w sercach zgromadzonych. Radzono nad usunięciem nierówności i niechęci stanowych i w tym względzie okazało się dużo dobrej woli — a zwłaszcza p. Dyr.

IGNACY MOCZYDŁOWSKI.

O zbójnictwie i zbójnikach Tatrzańskich.

(Ciąg dalszy.)

Siedem rocków siedem,
We więzieniu siedzem.
A dyć ja se niewiem
Kiedy nocka kie dzień.

***

Zabili Janicka między turnickami,
Idzie z niego krewka, trzema potockami.
leje sie krew z niego
(t. j. z trzech ran).

***

Zbyrcały łańcuski, kie ik na mnie kładli,
Panowie sie śmiali ze mnie juz dopadli.

***

Jeden zbójnik umar, drugi sie narodzieł,
Jesce on se bedzie po kumorak hodzieł.

***

Krzesą siubienicki z cieniućkiego drzewa
Nie takik siubienic na hłopaka trzeba.

***

Siedem rocków siedem i siedem niedzieli
Jakomy sie hłopce z sobą nie widzieli.

***

Hej! a jak mie ułapią, to ja bede wisiał,
Na wirsku jedlicki bede sie kołysał.

***

O samym zaś Mikołaszu:

Nie pódem za wirsk do Mikołasa
(góra)
Bo tam wielka *dziura*.
Zabili Janicka
Wisi z niego skóra.

***

Mikołasz, Mikołasz, ty se *pikne* miasto,
(bystre)
Do tobie przestrono, ale w tobie ciasno.

***

Mikołasz, Mikołasz, Mikułaskie mostki
Tam sie poturają, świarnyk hłopców kostki.

***

Zbójników nazywali powszechnie chłopcami.

Piosenki zbójnickie wspominają o odsiadywaniu kar przez siedem lat więzienia. Liczba ta powtarza się

Krotoski imieniem inteligencyi oświadczył się z gotowością wszelkiej pomocy i pracy nad młodzieżą mieszczańską.

P. O. Kuznowicz wyjechał z dodatniem wrażeniem z naszego miasta, podziwiał piękne skarby sztuki kościelnej w nowych i starożytnych ornatach i sprzętach kościoła nowotarskiego, zachwycał się śpiewem harmonijnym ludu w kościele i oświadczył, że w naszym ludzie polskim kryją się skarby moralne i kulturalne, które tylko trzeba odkopać przez systematyczną pracę nad ludem. Nie wystarczy sama ambona i nabożeństwo przepisane, trzeba iść między lud i ducha chrześcijańskiego narodowego rozdmuchiwać przy zabawie, przy pracy i na zebraniach, a wtedy życie domowe i gospodarcze podniesie się i nie będzie tych anormalnych objawów rozdźwięku między wiarą a postępowaniem, pijaństwem, niesumiennością, rozrzutnością i innemi wadami ludu naszego.

Ufamy, że zapał, który zgromadzeni panowie, panie i mieszczanie okazali i zrozumienie wielkiej idei naszego ukochanego Księcia Biskupa krakowskiego — rozbudzi nowe życie w Związku młodzieży w Nowym Targu, zachęci gnuśnych do żywszego współudziału w pracach Stowarzyszenia, połączy inteligencyę i lud u pługa wspólnej pracy narodowej. Oby słowa Najprz. Księcia Biskupa dotarły także i na wieś, oby także po parafiach wiejskich powstały związki młodzieży wiejskiej, a z pewnością trud i niewygoda pracowników na tem polu w niedługim czasie jako brylanty jaśnieć będą w koronie niezależnej Ojczyzny.

Zawody narciarskie.

Piszą mam z Zakopanego:

Mimo wojny, która powołała na front najtęższe fizycznie, jednostki ruch sportowy w społeczeństwie nie zamarł. Żywotność nasza okazuje się i w tem, że mimo ciężkie przejscia coraz nowe zasoby energii wydobywają się na zewnątrz, a tężyzna fizyczna idzie w parze z tężyzną duchową.

Najstarsze w Polsce towarzystwo zimowo-sportowe lwowskie „Karpackie Towarzystwo Narciarskie" przetrwało szczęśliwie inwazyę nieprzyjacielską, a członkowie rozprószeni przez wypadki wojenne, poczynają się teraz skupiać na nowo. Nietylko w Karpatach i obecnie na froncie włoskim, ale i za nim, na Semmeringu i w Tyrolu spotkać można było zeszłej zimy narciarzy, jeżdżących pod znakiem K. T. N.

Staraniem poszczególnych członków tegoż, przebywających obecnie w Zakopanem, odbyły się w sobotę 22 i w niedzielę 23 zeszłego miesiąca zawody narciarskie, których wynik przeszedł wszelkie oczekiwania inicyatorów. Wobec niespodziewanie licznie zgromadzonych widzów i przy współudziale oficerów z odbywających się w Zakopanem wojskowych kursów narciar-

---

i w innych podhalańskich śpiewkach Wspominanie tej liczby 7 pochodzi zapewne od zdarzenia, opisanego wierszem przez Seweryna Goszczyńskiego.

W czasie silnie grasującego na Podhalu zbójnictwa, pewien poważny i zamożny gazda miał 7 synów i 1 córkę. Jeden z synów nagle zaginął i żadnej wiadomości o nim ojciec nie miał. Z córką ożenił się zbójnik, o którym ani ta, ani ojciec nie wiedzieli, że trudnił się zbójnictwem. Odkryła to przypadkowo córka, a żona zbójnika. Ten miał skrzynię na kilka zamków zamykaną i nikt w domu nie wiedział, co ta skrzynia przechowuje. Raz w czasie nieobecności zbójnika, żonie tegoż udało się otworzyć tę skrzynię. Po otwarciu ogarnął wszystkich strach i rozpacz na widok palca z pierścionkiem, który poznali, że palec ten jest palcem syna, o którym pamięć zaginęła. Teraz przekonał się ojciec, iż córkę wydał za zbójnika, który dla pierścionka zabił syna i palec mu odciął.

Żona zbójnika usypiając synka swego, prosiła Boga, aby synek nie poszedł w ślady ojca. Modlitwę tę słyszał ukryty w komorze zbójnik. Obawiając się zaś, aby odkryta już tajemnica dalej się nie rozeszła, wyprowadził podstępem żonę z domu, pod pozorem odprowadzenia jej i w drodze ją zamordował.

W ujęciu zbójników pomagali i wójtowie.

Hej! hurno hłopcy byli na hraniu — pijali, pijali,
A wujcia Bialcańscy na nik spihowali, spihowali.
(t. j. z Białki.)

Zbójnicy strzegli się przed przyłapaniem ich, a w razie ujęcia ubolewali, szczególniej młodzi, jeszcze nie wypraktykowani:

Jehali, jehali dwaj juhasi mali.
Ale jus nie będą, bo ik połapali.

***

Mali hłopcy mali.
Kie sie „na zbój" brali:
Jesce nie pоrośli
Kiedy „na zbój" pośli.

***

Jesce „nie zbijali"
Kiek ik połapali —
Dyć ik połapali
W zakopiańskiej hali.

***

Zbójnicy sie śmiali, ze duzo pokradli
Ale ik ziandary, zaraz przyłapali.

***

Ja w turnickach urós, mie turnicki ciesą,
Kie mie nie zabili, to mie nie obwiesą.

***

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skich, współzawodniczyli o pierwszeństwo polscy narciarze z wybitnemi siłami sportowemi z zachodnich krajów austryackich i wyszli zwycięsko z groźnej — jak się zdawało — konkurencyi ze sportowcami niemieckimi. Grono sędziowskie, w którem obok członków K. T. N. p. p. K. Saysse-Tobiczyka, Dra W. Skórczewskiego i Dra W. Sahanka, p. p. Małachowskiego, Oppenheima i porucznika Bergera, byli także zaproszeni narciarze niemieccy, jak kapitan Sommer, Hermann Rauchenbüchler von Rauchenbüchl i inni, oddało palmę pierwszeństwa narciarzom polskim.

Wynik zawodów był następujący: Mistrzostwo K. T. N. w dwudniowych zawodach zdobył p. Franciszek Bujak z Zakopanego. I Bieg górny (z przełęczy Goryczkowej): 1) Kadet Ernest Schutz, 2) Fr. Bujak, 3) Dr. Holzknecht. II Slalom seniorów: 1) Fr. Bujak, 2) Rafał Malczewski. 3) Eug. Kaliński. III. Slalom juniorów: 1) Józef Bujak, 2) Jan Przanowski, 3) Tad. Kaliński. IV. Bieg z przeszkodami: 1) Fr. Bujak, 2) Eug. Kaliński, 3) R. Malczewski. V. Bieg juniorów: 1) J. Hoły, 2) Tad. Osiecki, 3) J. Bujak. VI. Bieg pań: 1) p. Wanda Sahankówna, 2) pna Laskówna, 3) pna Nowosielska. Zawodom przypatrywało się z rozkazu komendy przeszło tysiąc żołnierzy, a publiczność śledziła przebieg zawodów z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem dla dzielnych naszych narciarzy.

Echa sądowe.

Piekło z wędzonką.

By się ocknęła odwaga moja z trwogi wielkiej na myśl o Piekle (przez duże „P"). muszę najpierw westchnąć słowami poety, który inne piekło (przez małe „p") opiewał:

Wesprzyjcie Muzy, krzep mię twórcza duszo!
Pamięci moja, widzeń mych źwierciadło,
Dzisiaj się moce twe objawić muszą.

A teraz niech nam radość wskrześnie, bo strasznie nazwana historya o Piekle w sądzie jest — jak zobaczymy — dość wesoła:

Dnia 25 listopada roku zeszłego p. Emil Sedlaczek urzędnik, „banmistrzem" zwan, zażądał w zakopiańskim bufecie kolejowym wędzonki za 30 hal. Restaurator, p. Jan Piekło dał mu jednak tak przeźroczysty kawałek wędzonki, że można było przezeń zobaczyć conajmniej Giewont, jeśli nie wszystkie Tatry. Na zwróconą sobie z tego powodu uwagę p. Piekło odpowiedział słowem i giestem niegrzecznym, a w cztery dni potem, gdy w biurze na dworcu była o zajściu tem mowa, p. Piekło wyraził się jeszcze obraźliwiej o p. Sedlaczku, a nadto w obecności kolegów jego i podwładnych pokazywał o nim jakieś figle symboliczne na czole.

P. Sedlaczek, jako że jest chłop morowy, dał zważyć kupiony kawałek wędzonki w aptece; okazało się, że było jej zaledwie 23 gramy, tak, że według cennika pana Piekłowego kilogram jej kosztowałby kolejarza, któremu przysługuje 25 procentowa zniżka, 13 kor. W sklepach zakopiańskich za kilogram wędzonki płaci się około 6 kor., p. Piekło więc zarabia na tym towarze, czy usiłuje tylko zyskać, przeszło 100%!

Wszystko to stwierdził Sąd nowotarski na dwóch rozprawach: dnia 13 i 27 stycznia r. b. i skazał p. Piekłę za obrazę czci oraz lichwę żywnościową na karę aresztu przez trzy tygodnie i grzywnę dodatkową w kwocie 50 kor. Zapewne jednak z obawy, aby nie było jakiegoś piekła w areszcie, Sąd zamienił p. Piekle pierwszą część kary na grzywnę w kwocie 210 kor.

Tak się skończyła sprawa, głośna wśród kolejarzy od Zakopanego po Kraków i Nowy Sącz, skąd dowiemy się o jej epilogu, bo zawzięty obwiniony zgłosił odwołanie do tamtejszego trybunału.

Jeśli chybiło nieco moje pióro
Przez rzeczy nowość, niech mię nikt nie wini

wołam znów jak Dante. I p. Piekło niechaj mi wybaczy. Nie dla dokuczenia mu przygodę niniejszą opisuję, lecz z troski o pogodę moralną nas wszystkich. Śmiejmy się, skoro nam los zgotował tak wesołą wędzonkę, bo czasy zbyt smutne...

Gaudenty Salceson.

Z legionów.

Z listu Syna do Matki.

Matuś Moja jedyna! Jak lekko mi na sercu dzisiaj, tak jakoś wesoło, może dlatego, żem służył dziś do Mszy Świętej naszemu kapelanowi. W pół polskiej wiosce wołyńskiej w Gradysku stoi na wzgórku opuszczony mały kościółek. Tu zjechał wczoraj nasz kapelan ks. Panaś, zjechali oficerowie z Trójanówki wraz z ułanami 2 i 3 szwadronu. Rano nazajutrz zapełnił się stary kościółek i główną nawę zapełnili ułani Ostoji: piąty szwadron i „szóstacy", dalej ułani Wąsowicza i Brzezińskiego. Widać było zamodlonych ułanów do których można przytknąć przysłowie „do tańca i różańca". Wszak nie dawniej jak wczoraj hulali na zabawie wiejskiej przy tonach skomplikowanej muzyki: skrzypiec, bębenka i harmonijki ustnej. Śmiały się oczy do dziewcząt, dzwoniły ostrogi, że aż ha! A dziś? Wszyscy zamodleni, jakby brali przykład z oficerów, starego porucznika Sokołowskiego, Dr. Nowierskiego, chorążego C. i innych.

Msza śpiewana.

Chór szóstaków śpiewa kolędy, których lud tu zebrany słucha z podziwem. Po skończeniu Mszy Św. przemówił ks. Panaś. W krótkiej, żołnierskiej, a serce

porywającej przemowie, wypowiedział serdecznych słów kilka. Nawiązał kazanie swe do Ewangielii, przypadającej na ten dzień, dzień w którym przed 53. laty powstali nasi Ojcowie i Dziadkowie, by wziąwszy za broń, w walce orężnej odebrać nieprzyjaciełom naszym to, co się Nam należało: Wolną Polskę! Przemówienie swe zakończył tem, abyśmy według słów Chrystusa nie robili szkód dzieciom i wdowom, tym którzy się obronić nie mogą. Następnie w „mużyckiem“ języku przemówił do zebranego ludu, mówiąc im, że i oni należeli kiedyś do wielkiej, szerokiej Wolnej Polski, którą zabrał dla siebie Wróg nasz wspólny, Moskal, a której wolność my chcemy zdobyć i odebrać. Po modlitwie o „rychły, a pomyślny dla Polski, Pokój“ i za duszę tych którzy od nas odeszli, zaśpiewaliśmy.

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
„Otoczył Tarczą potęgi i chwały

. . . .

Ojczyzny Wolność racz nam wrócić Panie!

Wołyń. 25/I. 1916. Wł. L.

LISTY.

Bogumin. (Śląsk austr.), 15/I. 1916.

Na dowód, że wojna rozluźnia obyczaje i niszczy życie rodzinne, przytaczam następujący autentyczny wypadek, który zaszedł przed Świętami Bożego Narodzenia w okolicy Polskiej Ostrawy na Śląsku.

Żołnierz pospolitego ruszenia R. z miasteczka G. wyruszył w kilka dni po wybuchu wojny w pole. Nic więc dziwnego, że po 15 miesięcznej rozłące zatęsknił za żoną i dziećmi. Prosi tedy swych przełożonych o urlop na Święta, co mu przyrzeczono. Donosi o tym radosnym fakcie żonie, która w międzyczasie postarała się o zastępcę męża w przekonaniu, że słabej niewieście ciężko żyć na świecie tak samej. Nie bardzo jej zatem było w smak doniesienie męża Cóż tu zrobić? Pisze list W czułych słówkach tłumaczy mężulkowi, że nie powinien przyjeżdżać, gdyż jej serce pęka na myśl, że będzie się musiała po ukończonym urlopie znów żegnać, a nie wiadomo, na jak długo. Lepiej tedy będzie dla jej utrapionego serca i jej chorych nerwów, jeżeli się z mężem dopiero po ukończonej wojnie zobaczy. Na dowód zaś, że o nim wciąż pamięta a miłość jej ku niemu coraz więcej wzrasta, przesyła mu kilka pakunków z wiktuałami. Małżonka czuły ten list może przekonał, ale cóż miał biedny począć, kiedy urlop miał w kieszeni, a pewności nie miał, czy w najbliższym czasie go puszczą do domu. Postanawia więc wyjechać na święta. Na odjezdnem prosi towarzyszów broni, by mięsiwo i ciasta, które mu żona wysyła, za niego zjedli, bo szkoda, by dar Boży zniszczał.

Niczego się nie domyślając, przyjeżdza poczciwy nasz wiarus do swego rodzinnego miasteczka i szybkim krokiem zdąża ku swemu domostwu. Puka do drzwi kuchni: nikt mu nie otwiera. W krótce rozlega się w przyległej izbie rzewny płacz dzieci. Rozczulony tem ojciec otwiera po wojskowemu drzwi i zastaje w nieopalonej izbie troje swoich dzieci, drżących z zimna, głodu i przestrachu. Ojciec chce dzieci przytulić do siebie, ale o dziwo! Dzieci ojca swego nie poznają, waleczny obrońca ojczyzny nie miał bowiem w rowach strzeleckich czasu na takie drobnostki, jak golenie brody. Ojciec tedy zmuszony jest przyznać się wobec dzieci do ojcostwa Dzieci, zaciekawione widokiem wojaka, zwolna odzyskają pod wpływem ciepłych słów rodzica śmiałość i powoli odpowiadają na stawiane im pytania. Z ust dzieci dowiaduje się ojciec, że ich tacinek zginął na wojnie, że mają teraz innego tatę, który mieszka z mamą i przychodzi wieczorem na noc. Biedny nasz landszturmista, tesknący w okopach za swą ukochaną połowicą, dowiaduje się w ten sposób strasznej prawdy. Żal i wściekłość zarazem wzrasta w jego sercu. Biegnie do kuchni, zapala ogień, zapewne w tym celu, by dziatkom ciepło było i — czeka. W krótce nadchodzi małżonka z fabryki, dokąd niosła strawę dla swego najmilejszego. Mąż udaje czułego małżonka, ściska tak tkliwie swą wybraną, że kości trzeszczą. Nagle porywa wyjącą z bolu połowicę w górę i sadza na żarzącej się „blasze“ usunąwszy poprzednio suknie, bo chciał, by jej cieplej było. Scena ta rozegrała się w kilku sekundach. Po tem wszystkiem żegna się z dziećmi i odchodzi, by zameldować w komendzie etapowej, że spełnił obowiązek Tu dowiaduje się, że czułość żony względem niego nie znała granic. Doniesiono tu bowiem telegraficznie, że mięsiwo i ciastka, wysłane pod adresem naszego biednego landszturmisty, były zatrute, że 4 jego koledzy struli się, a dwóch walczy ze śmiercią.

Uwięziono niewierną żonę i umieszczono w szpitalu, by po wyzdrowieniu mogła zdrowo zawisnąć między niebem a ziemią Kochanek zaś znajduje się w opiece wojskowego sędziego śledczego. E. K.

Okopy. Pozycya, dnia 27/I. 1916.

Sanowna Redakcyo!

Miałek juz nieráz napisać co do Was, ale to tak jakosi przechodziéło, jazek sie przecie dziś zezbiérał, trza sie przybacić ludziskom. Dyć i my Podhalanie, a nasi mało co wiedzom, co ka porabiamy. — Je nas haw páre „skrzydlatyk“ i cłek se nieráz pogwarzy o naskich stronak. I tak cas leci — nie powiém, ze sie barz cnie — na to nima casu.

Widziáłta cłek kawałek świata: prześlimy troche serbskich gór, ale tam sie kotwiéło, bo nie takie, jak nase, chocia i one słyszały nasom zbójnickom

śpiéwke: „Hej idem w las“. Zje cós bedzie cłek robieł, ba sie trza troche ozweselić

Teráz bo inacéj cáłkem. Gazdujemy se w hálak, nieprzykładając, jak w Goryckowéj to i weseléj nám. Poźre cłek po wiérśkak, to sie mu widzi, ze to Gewont, Świnica i ine. A kie wypáli do Talijana i głos ozleci sie po turniak, tobyś przysiong, ze polujes na kozicki w Krzywaniu.

Mamy haw i bacówki, jeno nam kérdelka owiec brakuje — bráłby sie cłek do juhasénia, bo już nawet miejscami wytlało i ko'lina sie robi.

Ale na dziś dość tego bedzie, jeno Wás pozdrawiám od syćkik. Górál z pod Tater.

Nadesłane.

KRONIKA.

Na K. B. K. złożyli Ks. Karol Paluch proboszcz w Odrowążu, 20 K. parafia Odrowąż 108 K. 96 h.

Na ratunek narodu złożyli w dalszym ciągu w Redakcyi: Na głodne dzieci Marya Szewczyk z Ryla (na Spiżu 4 K. Za pośrednictwem p. Hrabaka sekretarza gminnego w Maniowach zebrano przy wypłacie urzędników i sług gminnych 16 K na głodnych w Warszawie.

Na głodne dzieci Warszawie złożyli uczniowie szkoły 5-kl. męskiej w Zakopanem kwotę 25·36 K i tak:

Uczniowie kl. II. . . .	złożyli	4·14 K,
„ „ III. A i B .	„	10·30 „
„ „ IV.	„	6·76 „
„ „ V.	„	3·16 „
Na ręce ks. katechety J. Orła uczniowie z różnych klas .	„	1·— „

Na wdowy i sieroty po legionistach złożyło Towarzystwo zebrane w cukierni p. Hubickiego w dniu 4. lutego 34·50 K. Na pożegnaniu p. porucznika Z. 20 K. Dyrektor Dr. Krotoski nieprzyjęta taksa od legionisty Wiercińa 5·33 K. Dzieci szkolne z Maruszyny ze szkoły św. Jana Kantego za pośrednictwem nauczycielki p. Maryi Regiećównej 21 K. 66 h.

Na konserwacyę mogił legionistów polskich zebrana składka przez p. St. Klimowskiego ze Soli (ad Żywiec) 33·80 Kor.

Na Legiony. P. Stanisława Klichowa nauczycielka, a żona kierownika szkoły w Soli złożyła z okazyi awansu męża przy wojsku i zachowania go przy zdrowiu 10 K. Za ten dar i stałe miesięczne datki składa się niniejszem podziękowanie.

Spis darów złożonych w ciągu stycznia b. r. na rzecz tutejszego Schroniska superarbitrowanych Legionistów:

Towarzystwo „Kino Tatry“ w Nowym Targu	20 K.
Tutejsze Siostry Serafitki jako część czystego dochodu z urządzonych w Sokole Jasełek	10 „
P. Izabela Liberakowa	3 „
P. Dyrektor Dr. Kazimierz Krotoski . . .	2 „
Uczniowie III. A klasy tut. Gimnazyum	4 „
P. Władysław Dudziński	10 „
Jędrzej Staszel z Maruszyny	5 „
Jędrzej Paluch	2 „
N. N. za pośrednictwem p. inspektora szkolnego Franciszka Lipeckiego	5 „
P. Dyrektor Dr. Kazimierz Krotoski nieprzyjęte taksy egzaminacyjne 5 K. 8·06 K i 4·80 K.	

Obchód styczniowy. W sobotę dnia 5 lutego staraniem Powiatowego Komitetu narod. i Ligi Kobiet odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w 1863 i 1864 r. Podniosłe kazanie po nabożeństwie wygłosił ks. Praźnowski. Wieczorem zaś w Sokole po słowie wstępnem p. Czesława Pieniążka — odegrano sztukę Rydla „Na zawsze“.

Ruch oświatowy. Uniwersytet Jagielloński przez swe powszechne wykłady jest znakomitym szerzycielem oświaty w kraju. I tak w Nowym Targu odbyły się już wykłady przy pełnej sali: Dyrektora Dra Krotoskiego p. t. „Nasza młodzież a wojna światowa“, Kazimierza Simma: p. t. „Człowiek w walce z pasożytami“, Prof. Ogrodzińskiego: „Wojna w starożytności a dzisiaj“, Prof. Uniw. Kutrzeby: „Sto lat sprawy polskiej w Królestwie“.

Następne wykłady odbędą się w następującym porządku:

Prof. T. Buła: „Moskale na Podhalu w przeszłości“.
„ Jan Dziedzic: „Kooperatywa spożywcza wobec drożyzny“.
„ Władyka: „Poezya polska w czasie wojny“.
„ Uniw. Siedlecki: „Państwa zwierzęce“.
Dr. Ignacy Dziedzic: „Wpływ wojny na nasze ustawodawstwo“.
Dr. Fr. Lubecki: „Co nam dać mogą nasze wody“.

Wykłady odbywają się co niedzielę o godzinie 5 po południu w Sokole.

Odroczenie powołania. Na ulicach Lwowa ukazało się obwieszczenie, że mający się stawić do szeregów w dniu 21 lutego, t. j. urodzeni 1868 i 1869 mają się zatrzymać w domach aż do dalszego zarządzenia.

Pożar kościoła. W piątek 28 stycznia popołudniu spłonął kościół drewniany parafialny w Wilkowisku koło Tymbarkn (powiat limanowski). Zdołano uratować z zakrystyi szafę z naczyniami i komodę z szatami liturgicznemi. Cały budynek z wewnętrznem urządzeniem do szczętu się spalił, a dzwony się stopiły. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

Delegaci gminy starają się o zezwolenie na nabożeństwa w miejscowej murowanej szkole.

W trzecią rocznicę śmierci. Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Janiny z Rottermundów Biłowej żony profesora i Redaktora - odbędzie się w piątek dnia 11. lutego o godzinie pół 8. rano w kościele parafialnym; na które osieroceni mąż z synem zapraszają.

† **Dr. Zygmunt Zembaty**, adwokat w Makowie, zmarł dnia 23 stycznia r. b. w uzdrowisku szwajcarskim Davos, gdzie tymczasowo został pochowany.

† **Józefa Januszkowska**, żona znanego lekarza zakopiańskiego, zmarła przed kilku dniami.

Teatr w Zakopanem wystawia w niedzielę „Pana Jowialskiego“ Fredry z p. Dantem Baranowskim w roli tytułowej.

Zakaz rozrywek dla żon żołnierzy. W Saksonii rozlepiono obwieszczenie, na podstawie którego żonom żołnierzy, znajdujących się na froncie, zakazanem jest strojenie się, bywanie w teatrach i kinematografach, oraz uczęszczanie do cukierń i piwiarń. Kobiety, nie stosujące się do tego zakazu, narażone są na utratę wsparcia państwowego.

W sprawie otrąb „obowiązkowych“. Wojenny Zakład dla obrotu zbożem zawiadamia, iż polecił komisantom swoim po powiatach wydawać kwity na pobór otrąb zaraz przy odbiorze ziarna.

O ile który z producentów przy sprzedaży zboża kwitu takiego nie otrzymał, zechce postarać się o potwierdzenie komisanta, iż podane przez siebie ilości ten rzeczywiście zakupił i wykazał je konsygnacya odbioru Nr. X... Potwierdzenie takie należy następnie odesłać do Wojennego Zakładu obrotu zbożem Filia w Białej, który poleci wystawić odnośnemu rolnikowi kwit na otręby. *Tygodnik rolniczy.*

Zniesienie ograniczeń w nadawaniu prywatnych pakietów do Węgier. Obowiązujące obecnie postanowienie, że jednemu nadawcy wolno nadawać dziennie najwyżej 10 pakietów do Węgier bez ograniczeń co do ilości. Z c. k. galic Dyrekcyi poczt i telegrafów w Tarnowie.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.